

Kronika miejscowa

Dzisiaj — POGODA.

Trzy pikniki na jednym pikniku

Trzy towarzystwa polskie w Nowym Yorku złączyły się celem urządzenia największego pikniku w tym sezonie.

Towarzystwo Śpiewu Echo;
Towarzystwo Muzyki Moniuszko;
Towarzystwo Gwiazda Wolności.

Każde towarzystwo urządza w tym dniu piknik, każde starając się będzie o rozrywkę, nieopiekając się uroczystością.

Będzie tam wesoło i gwarno, będzie to jeden z najbardziej urozmaiconych i najprzyjemniejszych pikników.

KIEDY?

10-go sierpnia, 1924 roku, o godzinie 1-ej po południu Wielki Piknik, połączony z różnymi zabawami o nagrody w Ulmer Parku, przy 25th Ave. w Brooklynie. Muzyka T-wa Moniuszko. Cena biletu 50c.

Dojazd do parku: — Z New Yorku, z góry miasta dojeżdża do Times Square skąd wsiada B. R. T. Subway, West End Line Coney Island Train. Z dolu miasta, wsiada na Broadway po wyjeździe w kierunku Subway do 25th Avenue. Z Greenpoint, Brooklyn, Crossstown karą do Flatbush Ave. dojeżdża do E. Kalb Ave., wsiada West End Line Coney Island Train do 25th Ave. Z South Brooklynu, wsiada West End Line Coney Island Train do 25th Ave.

Po przyjeździe do 25th Ave. trzeba się udać trzy bloki na prawo.

Obrazek Nowojorski

Antoinette Forti liczy 8 lat i znajduje się dzisiaj w zakładzie dla dzieci, ojciec znajduje się w areszcie, matka jedyna pracuje w fabryce, a maly brat na ulicy spędza długie dni skwarne.

Antoinette ukradła dwa dolary.

Ojciec jej, Paolo Forti, z zawodu domokręca sprzedaje na East Side broszkwinie, wychodzi z domu nad ranem a wraca późną nocą.

Matka pracuje w fabryce, wychodzi z rana z domu i wraca wieczorem.

Dzieci żyją na ulicy.

Wczoraj Anaitette ukradła dwa dolary, jak jej ojciec twierdzi.

Paolo, urodził się we Włoszech, ma temperament, podobny do wulkanu i nad ranem przed wyjściem z domu związał dziewczynkę przez postronkiem i tak powiesił ją na balkonie.

Zostawiając dziecko w tej pozycji oddał się z domu.

Siedząc samotnie płakał. Smutek, samotność i brak pomocy przewodziły mu przez głowę. Wiedział, że jego córka jest w niebezpieczeństwie, że może umrzeć z głodu, że może być raniona przez gwałtowne zwierzę, że może być porwana przez złodzieja. Wiedział, że jego córka jest w niebezpieczeństwie, że może umrzeć z głodu, że może być raniona przez gwałtowne zwierzę, że może być porwana przez złodzieja.

Matka...

Dokonałcie sami, szczególnie...

Rialto

Gloria Swanson występuje w sensacyjnym filmie „Machinista” w tym tygodniu w Rialto.

Gloria Swanson jest dzisiaj w najpopularniejszej aktorką w filmie widzimy ją na scenie swojej kariery, gdyż sam dramat daje jej tyle możliwości do korzystania z talentu i daje tyle natężenia, ile, jak krytycy twierdzą, sama siebie przekracza.

Rozumie się, że nie na tem koniec.

Zarząd teatru przygotował szereg niespodzianek, które gwiazdę są znaną rozrywką.

POLSKA KLASYCZNA SZKOŁA TANCÓW
P. Luni Nestor
POLSKI DOM NARODOWY
19-23 St. Mark Place
New York

Informacje i wpłaty w poniedziałek, wtorek, piątek od godziny 6-7 wieczorem. — Lekcje całe lato.

Zepsuta radość

Czy wiecie jak się nazywa, gdzie się mieści i jak wygląda pralnia, w której waszą bieliznę piorą?

Empire czy Majestic Laundry — to to kogoś obchodzi. Przychodzi po brudną bieliznę, przynosi czystą i sprawa załatwiona.

Wczoraj wybuchł pożar w pralni przy 8th Street, w Greenwich Village.

Zebrał się tłum uradowany pocieszeniem widokiem płonących koszuł i kołnierzyków. Stracy wyzwalali na ulicę stony zniszczonej bielizny — publiczność cieszyła się ogromnie. Wtem chuda jakaś kobiecina krzyknęła, pomała swoje Pajama wódz spalone.

Krzyknął jej sąsiad, który pomała swoje koszule zniszczone. Krzyknęła i trzecia osoba, ni kobieta, ni mężczyzna — pomała coś, o czym w gazecie nie pisze i tak dalej, publiczność z początku uradowana zaczęła jeszcze i śmiać. Prawie wszyscy poznali swoje ekarby zniszczone.

Często tak bywa.

Dowiesz się jak boli uszczyplenie, gdy na własnej skórze się przekonasz.



Amerykanka Wendell 'aręczyła się z hrabią angielskim Gallows'em

Grzeźność

W sklepie Goldmana pn. \$36 przy 7 Ave. gwarzyło małe towarzystwo lokatorów tego domu. Była godzina druga popołudnia.

Przed groźnami zatrzymał się samochód, z którego wysiadło 3 młodych mężczyzn. Wszedli do sklepu. Zażądali... aby wzięli podnieśli ręce i wskazywali rewolwerami kierunek ciecieni gminastycznych. Jeden zabrał co tylko oczy widziały. Carlo War te, zuch, nie chciał rąk podnieść gdyż miał przy sobie kilkadziesiąt dolarów i złoty zegarek.

Dano mu kolbą rewolweru do zrozumienia, że powiniem się zastosować do rozkazu. Warte zemsta! na miejscu. Bandyci za brali pieniądze i zegarek i ostro nieśli ułoty ja na ławce, aby przywrócić do siebie. Uklonili się, przeprosili żonę War te'a, wyrazili nadzieję, że wszystko będzie w porządku i odjechali.

Ciekawości policji nie zna granic. Chcą się dowiedzieć dokąd bandyci pojechali i teraz śladów szukają.

W SĄDZIE

Pięć dolarów ekstra

Robert A. Reilly miał trubel wczoraj na Columbus Circle. Szofer drożki odobionej plakatem 20 CENTS PER MILE żądał od niego większej zapłaty wobec czego drożka do wyminął sąd a że już teraz wózek panuje rozgorzgnięcie i nieporozumienie z powodu nowej opłaty za przejazd samochodem, zebrał się tłum ludzi, a policjant pełniący tam służbę aresztował Reilly'ego za nieprzyswoje zachowanie się, za co go Reilly obraził. Sędzia McQuade skazał go na zapła-

NOWY ŚWIAT PONIEDZIAŁEK, 4 SIERPNIĄ (MONDAY, AUGUST 4) 1924.



Barzo przyjemna misja. W urzędzie podatkowym podpisują i wysyłają czeki tym, którzy za dużo zapłacili.

ZDROWIE

Dr. Med. HENRYK SOKAL
333 South 3rd St.
Tel.: Stagg 2332 — Brooklyn

JAKA POWINNA BYĆ WODA DO PICIA?

Ważność wody w życiu człowieka każdy należyście oceniać. Woda aczkolwiek nie jest pokarmem, jest jednakowoż niezbędna i bez wody człowiek żyć nie może. Dlatego też kwestia zapewnienia ludności w dobrą i zdrową wodę jest pierwszym zadaniem gminy, zwłaszcza w wielkich miastach, jak np. Nowy York, gdzie zapotrzebowanie jest olbrzymie. Z doświadczenia wiemy, że wody różnią się między sobą bardzo silnie; woda z jednego np. źródła jest przejrzysta, czysta i smaczna, wzięta zaś z innej studni, ma jakiś dziwnie nieprzyjemny smak, jest mętna, prawie nie smaczna, i jeśli zostawimy ją przez pewien czas w spokoju, to zauważymy osad na dnie naczynia. Z tego przykładu wynika, że nie wszystkie wody nadają się równie dobrze do picia i że by uznać wodę za dobrą, musi ona posiadać pewne cechy. Otóż należy, jakie woda powinna posiadać, by z punktu widzenia leśkiego uznać ją za dobrą, a tem samem za zdrową, są następujące: 1) musi być czystą, i przejrzystą, wody mętne są nie dobre; 2) mętność bowiem może pochodzić od dużej zawartości gliny, węgla, żelaza, które czynią wodę nieczystą, nawet do prania, bo pozostawia brudne plamy na bieliznie; 3) woda musi być również pozbawiona rozpuszczonych soli mineralnych, albo też od wielkiej ilości bakterii.

Drugim warunkiem jest, by woda nie była zbyt „twardą”, to znaczy, nie zawierała za dużo wapna, który przy dłuższym stać lub gotowaniu osadza się na ścianach naczyń.

Dobra woda nie powinna dawać osadu przy gotowaniu; następnie wymagamy też by miała odpowiednią zawartość kwasu węglowego, który nadaje wodzie odświeżający smak, oraz by miała pewną temperaturę, by nie była ani za ciepłą ani za chłodną. Wreszcie bardzo ważnym postulatem jest, by była wolna od bakterii chorobotwórczych i nie zawierała żadnych organicznych związków chemicznych, które dowodzą, że w wodzie tej

Zderzenia samochodów chodów

Właśnie.

Poraz pierwszy w historii kolizji samochodowych zdarzył się dwa samochody w wielkiej uczucie publiczności.

Działo się na Broadway'u wczoraj.

Jeden samochód towarowy nalaadowany był broszkwinami a drugi fortepjanami.

Wielkie zderzenia tysiące broszkwin rozsypany się o publiczność nie bacząc na to że z szoferami dzieje zbierała broszkwinie i. jada. Jednego szofera lekko rannego zawieziono do szpitala. Stracy wezwani do usunięcia ciężkich trójków... na chwilę stanęli i raczyli się resztką dojrzałych smacznych broszkwin.

Jednym słowem... była uciecha wielka broszkwinowa na Broadway'u.

Smutna historia więźnia

Washington Force skazyany został na rok więzienia w Sing Sing i otrzymał osobistą obietnicę sędziego, iż po wyjściu z więzienia otrzyma dobrą posadę.

Force skazyany był w roku 1919 na kilka miesięcy więzienia za kradzież. Gdy wypuszczony został z zakładu karnego, postanowił zacząć nowe życie i pracować ciężko. Znalazł zajęcie które mu dało \$9.00 tygodniowo. Ciężka praca, sumienność, punktualność i uczciwość były jego zaletami. Zarabiał przed miesiącem \$45 tygodniowo i miał zaawansowane jeszcze wyżej i otrzymał podwyżkę.

Zażądano jednak od niego kaucji. Kompanja, która zajmowała się daniem kaucji wycofała inwestycję. Wyszło na jaw, że karany był więzieniem wobec czego wydano go natychmiast z pracy. Naprawdę szukał zajęcia. Błąkał się po ulicach rozpaczy a pokuszenie było tak wielkie, że gdy nęcza zaczęła mu dokuczać, postanowił włamać się do sklepu. Aresztowano go, gdy przyłapano został na gorącym uczynku. Sędzia wysłuchawszy go skazał go tylko na rok więzienia i obiecał mu, że po odbyciu skazania wolności postara się o zajęcie dla niego.

odbywając się procesy rozkładowe, gnijne. Wody, które tym postulat nie odpowiadają, są niezdrowe i nie dają się do użytku.

„LOKUCJE SWE. Oszczędności W BANKU Oszczędnościowym”
Oszczędności Wasze idące w Banku Oszczędnościowym w Stacie New York są zabezpieczone FRAKTEM BANKOWYM.
GDY WKŁADACIE PIENIĄDZE, zwróćcie uwagę czy w nazwie banku mieści się słowo „Oszczędnościowy”, gdyż tylko Banki Oszczędnościowe mogą prawnie nazywać się tak.

CITIZENS SAVING'S BANK
ROG BOWERY I CANAL STREETS
Założony 1863
Bank otwarty — 9 rano do 3 po południu
W sobotę — 10 rano do 3 po południu
W Poniedziałek wieczorem — od 6 do 8.

PIKNIKI

Wycieczka do Bear Mountain

Sokół gniazdo 7 w New Yorku poraz wtóry urządza wycieczkę — tą razą do uroczej miejscowości Bear Mountain luksusowym parowcem Machigonne, w niedzielę, dnia 10 sierpnia, z przystanku Pier A. North River Battery Park w New Yorku, — punktualnie o godzinie 9 rano. Bilet w obie strony \$1.50.

Bufo zapakowany będzie w smaczne przekąski i napoje pod własnym kierownictwem.

Bilety są do nabycia: Columbus Press, 119 East 7 St., Dom Narodowy, 19 St. Marks Place, New York. Agencja Kart okręgowych Twardzioków, 162 E. 23 St. i Agencja kart okręgowych Olekskińskiego, 111 East 7 Street.

BRONX, N. Y.

Sokół Polski Gniazdo 85 urządza wielki roczny piknik, w niedzielę dnia 24 sierpnia w Ch. S. Beuveloest Aasn Parku, — 119 Forest St., Winfield, L. I. Komitet poczynił wszelkie przygotowania, aby piknik wypadł wspaniale w uprzyjemnienie gościom zabawy przez dobór muzyki, popieł Sokoliki i Sokolów, oraz wiele innych niedziadek.

Mamy nadzieję iż Szan. Polonia poprzez nas swym licznym przybyciem, za co zgóry dziękujemy.

Dojazd do parku tylko 5 c. — Z New Yorku dół i góra miasta.

Second Ave. górna kolej, zmieni na 57 ulicy na Corona, pociąg lub subwajem Lexington Ave. lub 7 Ave.; zmieni na Grand Central Stacji na Corona pociąg i wysiąd na Fisk Ave. stacji. — Z Greenpoint i Williamsburg, Brooklyn: tramwajem Graham Ave. Crossstown lub Lorimer Ave. do Jackson Ave. zmieni na subway do Corona i wysiąd na Fisk Ave. stacji. — South Brooklynu: B. R. T. subwaj 4 Ave. do Queensboro Plaza. L. I. zmieni na Corona pociąg i wysiąd na Fisk Ave. stacji, gdzie będzie oczekiwał komitet.

Starają się uratować mordców

CHICAGO, Ill., 31 lipca. — Adwokat Darrow obrońca mordców milionierskich jest pewny wygranej dla swych klientów, którzy według rozprawy psychiatrycznej nie mogli być przy zdrowych zmysłach, gdy dokonywali straszliwej zbrodni. Psychiatrzy odrzucili wszelką możliwość morderstwa dla zysku, co stara się odpowiednio prawnik, operując nie na zeznaniach samych oskarżonych. Adwokat Darrow stwierdza stanowczo, że nikt ze zdrowym zmysłem nie może twierdzić, że synowie milionerów dawałi swą inną milionera dla pieniędzy. Jeżeli morderstwa, to dlatego, że są chłery i nieodpowiadali za swoje czyny, a jako taki nadają się raczej do domu obłąkanych, a nie do więzienia.

Pamiętajcie o Fundaszu Im. Józefa Piłsudskiego

Brooklyn i okolica

Wycieczka! — Wycieczka!

Ogólnie znane w dzielnicy Greenpoint Tow. Osów. Im. M. Konopnickiej urządza w niedzielę dnia 17 sierpnia pierwszą wycieczkę.

W wycieczce automobilowej wezmą udział członkowie i sympatycy Tow. M. Konopnickiej, oraz działawa uczęszczająca do szkoły M. Konopnickiej.

Energiczny komitet pracuje nad uroczystością wycieczki, — chcąc aby zabawa zadowoliła uczestników. Dla działaczy przygotowuje komitet szereg zabaw i zawodów.

Komitet uprasza o nadesłanie jak najwcześniejsze zgłoszeń wóspół udziału. Komitet aranżuje wycieczkę, — wzywa na drogę do siebie Szwolcy M. Konopnickiej, aby we środę dnia 6 sierpnia zgłoszą swoją udział celem zamówienia dostatecznej liczby samochodów.

Komitet.

Piknik parafii Polsko-Narodowej „Zmartwychwstanie” z Greenpoint. 17 sierpnia b. r. w Queens County Parku — przy Garrison St., Maspeth. Dojazd z New Yorku z dolu miasta, z Brooklynu Bridge, Graham Ave. car, ze zmianą na Grand Street lub Flushing car do Garrison St., z Broadway Ferry. Broadway ze zmianą na Flushing do miejsca; z góry miasta 92 Ferry wzięć Vernon Ave. car ze zmianą na Calvary Cemetery do Maspeth car Barn ze zmianą na Grand St., od 34 ulicy Ferry, tak samo Calvary Cem.; z Long Island Jamaica car ze zmianą Grand St. lub Flushing car do Garrison St., z Brooklynu wszelkimi karami ze zmianą na Grand Street lub Flushing car do Garrison St., gdzie będzie oczekiwał komitet.

Do licznego współudziału za-

Baczność działaw Szkoły im. M. Konopnickiej

Działaw szkoły im. M. Konopnickiej weźmie udział w tym obrazie podczas Obchodu 10-letniej rocznicy Czynu Zbrojnego pod dowództwem Józefa Piłsudskiego.

Zawiadomienie

Zarząd korporacji Domu Narodowego w East New Yorku, zawiadamia akcyjnych posiadaczy akcji, że roczne posiedzenie i wybory urzędników na następny rok odbędzie się dnia 9 sierpnia br., o godzinie 7 wieczorem, na sali Domu pn. 140-142 Pennsylvania róg Liberty Ave. Brooklyn.

L. Stashin, sekretarz.

Posiedzenie Kom. Im. Józefa Piłsudskiego

Posiedzenie Komitetu imienia Józefa Piłsudskiego odbędzie się we wtorek 5-go sierpnia 1924 r. o godzinie 8-iej wieczorem w Domu Narodowym, 261 Driggs Ave. Obecność członków jest konieczna.

POLSKY LEKARZ

Stefan. South 994.
St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista — Chirurg

Od 10 do 12 rano i 6 do 8 w wieczór.
W niedzielę i święta od 10 do 12 rano.
178 Macipod Avenue, Brooklyn, N. Y.
Biuro 2894 Street.

Dr. Franciszek W. Wilński
Dwa Biura w Brooklynie:
568 Leonard St. 118 North 8th St.
Stacja Pennsylv. Ave. Stacja Ferry St.
Od 10 do 12 rano. Od 6 do 8 w wieczór.
Telefon: Greenpoint 368, 374.

Telefon: Greenpoint 2275.
Dr. Marlon R. Siudziński
OGŁOSZENIE:
Od 10 do 12 rano i 6 do 8 w wieczór.
W niedzielę od 10 do 12 rano.
Dom Bedford Ave. i Ferry St. BROOKLYN, N. Y.

Telefon: Stagg 2232.
HENRYK SOKAL, M. D.
383 South Third Street
biuro Union Avenue
BROOKLYN, N. Y.
Godziny urzędowania:
od 10 do 12 pp. — od 6 do 8 w wieczór.

W środę wielkie święto! Dziesiąta rocznica Czynu Zbrojnego!

Święci ją cała Polska Zmartwychwstała — Święci ją każde serce polskie nie zatrzałe żadną bezwładą i bezsilny — Święci ją wychodzą polskie w Ameryce!

W WIELKIEJ SALI DOMU NARODOWEGO przy 8-iej ulicy w New Yorku W ŚRODĘ DNIA 6-go SIERPNIA 1924r.

zgrupowani się Polonia nowojorska tłumnie i oświeceni, by złożyć hold Twórcy Zbrojnego Czynu Polskiego

Komendantowi Józefowi Piłsudskiemu

a przez NIEGO — Polse Wolnej Zmartwychwstałej.
Przemawiać będzie redaktor naczelny „Nowego Świata” ob. BRONISŁAW D. KULAKOWSKI oraz inni mówcy

POCZĄTEK O 8-EJ WIECZOREM
Wszyscy dobrzy synowie Polski pod sztandaram Komendanta!

Powieść CÓRKA TUŚKI

Gabriela Zapolska

(Ciąg dalszy).

— Szara bluzka, szara spódnica. I zaraz obok: — Jutro, jutro... o tej porze. A potem prawie jednocześnie: — Może kupić sobie czapkę angielską? Będzie mi do twarzy. Węć i Tuśka trzepocze się w wirze wspomnień, ale nie ma co włożyć na siebie nawet na Mokotów. — Granatowy kreton dla mnie dosyć — myśli gorzko. Jestem stara, stara, stara. Mam dorosłą córkę, wystarczy granatowy kreton. I na Mokotów! O białe, jaane welny zakopiańskie, jakżeś ci dalekie!... Leczą i te kretony trzeba kupić, skrajać, przybrać. Władka radzi karczki koronkowe. Tuśka wzrusza ramionami. — Nie, nie — po co? Gładkie, proste bluzy. — Dlaczego? — Bo tak chce. Jest okrutna dla siebie. Rozszalała się w niej wspomnienia. Chwytała się za włosy i tańczyła po ziemi. Dla siebie nie, nie. Prawie lubuje się w tym bólu. Nie, nie. Władka zapowiedziała, że za rokati nie pojeździ. Zostanie w mieście. Siostra jest niezdrowa. Musi trochę doglądać. Ale co jakiś czas się zjawia, zrobić jakieś małe reperacje. Och! nawet przeproczenie. A w porze smarzenia konfitur to już będzie stała. — Moja panna Władziu! — prosi Tuśka — bo ja bez panny Władziu, to jak bez proki! Zresztą tam pustkowio. Co tam robisz? — Była tam pani dobrodziejka? — Nie! — Nie! — Tam może ładnie. — Tam Władzia zna ten kąt? Władka zmieształa się troszkę. Tak, niedługo, zeszłego roku, szukałyśmy z siostrą mieszkania. Władziałam z daleka. Taki mały domeczek w ogrodzie altana. Ładnie. — Władka zbiera się do miasta. Idzie z Pitą dokupić mufłino na bluzkę i tafty na paski. Lekarz każe Pici dużo chodzić. Tuśka wyszła ją z Władką. — Porządna dziewczynka! — mówi do Zebrowskiego — Pita może się z nią przebiec przez ulicę. Zebrowski nie odpowiada. Oczy mu tylko jakby mtnięły. Patrzy w okno. Milczy. Pita idzie ulicą z Władką. Dłoni ślicznie. Jak brylant, czysty i bez skazy. Nawet miasto wygląda w tym przyciszonym świetle, jakby spłokane. Pita jednak jest smutna. Nie pewnego nie wie o Tarnawiczku. Edek na jej zapytanie pokazuje jej Tarnawiczka przesuwa się teraz koło niej i milczy. Zresztą trudno jej znaleźć odpowiedź pomówienia z nim sam na sam. Tuśka jest często w domu, pakuje, a gdy wychodzi, zabiera z sobą Pitę. I tak podejrzliwie jakiegoś odczyna Tarnawiczka. Pita to doskonale czuje. Nawet od tej chwili, gdy matka rzuciła słowo „flirt” pomiędzy dwie, coś ją dawi, krępuje i wprowadza w pewne zamieszanie, gdy Tarnawiczka wchodzi na próg mieszkania. Jej jest ogromnie przykro. — Dawnie było tak dobrze — myśli z żalem — rozmawiałam z nim tak miło, a teraz tak się coś popoleło... Zachodziły na Nowym Świecie do mieszkania Władki. — Na chwilę, tylko coś wezmę! — prosi Władka. Pita idzie chętnie, nie podoba się jej ten mały, czysty pokójek w oficynie dość ciemnej i starej. Na drugim piętrze ma oddzielne wejście i na drzwiach przybitą kartkę z nazwiskiem Władki. W pokójku trochę mebli. Łóżko bardzo porządne, żelazne, komódka antyczna, kanapa wcale ładna, jakiś zegar wiszący, krzesło każde inne. Wogóle całe umeblowanie trochę jęzno, jakby ścigane, składane. Rzeczy lepsze, gorsze. Czuję tu staronną myśkę, istotę lubiącą rzeczy swoje, istotę obdarzoną zapobiegliwością mową, morskąca gniazdo kosztem ofiar tajemnych, do których przynależała się trudno. Kłótwi Mimi Pinson u tej szwaczki ani poświeć, jest za to lampka na kolumnie ze sztucznego onyksu, lampka taka, jakiej nawet niema na ulicy Wawelskiej. — Dostałam na imieniny! — mówi Władka do Pity. Dużo rzeczy musi dostawać Władka na imieniny, bo o co potęgic, to prezenty imieninowe. Tylko z maszyną krucho. Jest wprawdzie ręczna, ale starego systemu i już zdezaktowana. — Ciężko mi, nie mogę się zdobyć. — Mówi na spłaty — mówi Pita. — Ede! nie głupiam. Wiedziałam już raz. Załegam z dwiema ratami. Maszynę zabrał i raty przepłacił. Teraz już nie wdopnę w taki kawał. Pita siedzi na kanapie, pokrytej widocznie przez samą Władkę kretonem i czuje się jakos spokojnie, przytulnie w tym kącie. Czuje i i wilgoć i warszawski dziedziniec, i smalec z wczorajszego kolacji, i jakieś tanie myślo, ale mimo

to, zamknięcie, odosobnienie, ten pokój dla jednej istoty, własny, na wielki urok dla Pity. — Chciałabym mieć taki pokójek... — myśli — nie wychodziłabym z niego nigdy. Czasem tylko przyszedłby Tarnawiczka i wtedy rozmawiałabym długo i bardzo przyjemnie. Zrobiłabym mu herbaty i kupiłabym ciastek. Oczy jej błyszczą, napotykała na oknie masyżkę spirytusową, czajniczek, puszkę z herbatą, dwie szklanki, dwie łyżeczki i trochę ciastek, przykrytych bibułką. — O! — myśli — Władka także kogos przy muje na herbatce. Władka idzie do okna i bierze talerzyk z ciastkami. — Może panna Józia pozwoli, o!... to — śmieciatnowa babka i jeszcze jedna. Pita się rozjaśnia dziecięcym uśmiechem. — Lubię bardzo śmieciatnowe babki — mówi. — Mamnia nie może ich znieść, ale takto same śmieciatnowe babki zawsze jąda. — Tak? — dziwi się Władka. — Patrzcie państwo, nie wiedziałam. Odwraca się. Po jej zmysłowych ustach, jak straża, przemknął uśmiech ledwie dostrzegalny. Pita zjadła babkę i znów patrzy po ścianach. — Chciałabym tak mieszkać! — myśli. Leczą już wychodzą na schody i Pita staje chwilę w sionce, aby zaszekać na Władkę, która drzwi na, klucz zamyka, robi jej się nagie niewypowiedziane przykro. Tak jest, jakby ktoś zadawał jej tu w ten mieszkanie ciekłą krzywdę i obrazę. — Nie przyjdę tu więcej! — rodzi się w niej postanowienie — nie przyjdę! Na ulicy stara się rozebrać to wrażenie. Myśli o letnim mieszkaniu i o Tarnawiczku. Władka co do niej mówi, ona nie słyszy. — Bo taki turkot... — tłumaczy Władka. Wszedł do ogrodu Saskiego. Niewiele osób. — Chodźmy koło teatru — proponuje Władka — zobaczymy teatr! Skracają ku wielkiej szopie, bezkształtnej i... O!... od tyłu stoją już przed wejściem za kulisy... i uśmiechnięci się przypratkują. Barwna, jasna gromada kobiet rozmawia półgłosem. Oparty się o stos dekoracyjnych przystawek. Tu i tam stoją mężczyźni. Jeden z nich usiadł na fotelu zębionym, obitym błękitnym aksamitem. Meblarze wnoszą sprzęty w otwartą czerubę. I nagle wiele jakby pewna beztraska, jakby coś przelatującego z rozwinami skrzydła!... — Och, aktorzy! — mówi Władka — strasznie mi ludzie. Gromadka uczniaków stołi około ogrodzenia. Kilku ma podobnie cięty. Ci już są pewni siebie. Inni jakby zniechęceni. Pita obejmuje ich spojrzeniem. Mimowolnie przesuwa się przed nią Mundek tak, jak leżał na noszach, gdy go Pogotowie wiozło tam na Wawelskiej. — Powiedzieli się — myśli — powiedzieli się... I jeszcze Tarnawiczka, zapracowany, błęgnący, zdyszany po schodach. — Czy i on także przy ten ogrodzeniu śmieje się czasem tak jakos niemilo... — przechodzi jej przez głowę. I rzecz dalsza. Jakby się tam coś na dnie serduska szarpnęło. Na samem dnie. Jakas aktorka, ubrana w kszatańską różową sukienkę i złote bućki, podszedła do ogrodzenia. Wita się poufale z uczniakiem, podaje im rękę. Śmieje się. Jeden z nich podaje jej wianek kwiatów. Picie przypomina się hłacent Tarnawiczka i jego kwiatki. — A może on i tutaj przynosi kwiatki... I znów ściszanie serca. — Co mi jest? Patek za ciannu... — Ten to przystojny! — mówi Władka, wskazując Pici rosnącego mężczyzny. Leczą o Pita staje nagle, jak wryta. Na ilec jej wykłóci rumieniec na usta uśmiech. I aktor, który właśnie zapalił papierosa, gapi się zapalony i rzuca się ku furcie wejściowej. — Czy to... czy to... — mówi, błęgnąc ku Pici — czy to nie panna Zebrowska? — Tak! — odpowiada słodko Pita. Dzieje się to ogromnie szybko, jakby jakimś żywiołowym pędem. — Pan mamożna! — Jakże! Ta sama buzia, tylko się tak pani wyścięgnęła w górę. Te buzie to ja przecież pamiętam tak, że mógłbym ją z samknieloni oczyma wyrysować. Tylko panna już teraz — panna. Pochwycił ją za rękę; parasolka upadła na ziemię. Porzucił (bo to on) nie zwraca na to uwagi, ogłada Pite od stóp do głowy. — Jakże to, jak ładnie! — śmieje się — jakie to przecudne, takie to, jak konwalia, a białe, a smukłe... moje cudło! W Picie budzi się jakaś rozróżnienie. Na chwilę znika jej z oka otoczenie i uczniaki, i wspomnienie Tarnawiczka, i ludzie trągnięci, i walki srogie na Dalekim Wschodzie. Zdało jej się, że jest jakby wyniesiona w jakąś śliczną kralinę, pod sklepienia zielonych łalek, przez które złote światło przepłaka. I ona cała jest jasna, czysta, piękna, a wszystko dookoła niej barwa i wonia. Ona stoi nieruchomo w swej kralasie, a ku niej płyną jakieś uwielenia i biją daleko, cicho, tajemniczo dzwony. — Ty cudzie! — Tak się Picie wydaje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



John W. Davis, kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych, nie bierze na zbliżające się wybory, czyta członkami swojej partii pannie Nancy Post, babcję z kaski.

SZCZEGÓŁY INFORMACYJNE DLA WYJEŻDZAJĄCYCH ZAGRANICĘ CUDZOZIEMCÓW

Władze imigracyjne ogłosiły niedawno przepisy, obowiązujące przy wydawaniu cudzoziemcom pozwolenia na chwilowy wyjazd zagranicę. Ci, którzy zamierzają pojechać na takie po zwolnienie, mogą otrzymać potrzebny formularz tylko od Generalnego Komisarza Imigracyjnego w Washingtonie. List powinien być napisany w angielskim języku i, zaadresowany jak następuje: Hon. Commissioner General of Immigration, Washington, D. C. List taki może brzmieć jak następuje: „Dear Sir: Please send me a copy of Application Form No. 631, for a permit to reenter the United States after a temporary visit abroad. Respectfully yours” Aplikant otrzyma wówczas formularz, na którym będzie mógł wnieść podanie o otrzymanie pozwolenia na ponowny wstęp do Stanów Zjednoczonych. I, równocześnie z powyższym formularzem przyjdzie z Washingtonu inny (Form. No. 634), na którym aplikant znajdzie potrzebne informacje do wypełnienia podania. Formularz tych nie można otrzymać od agentów okręgowych, w bankach, lub innych organizacjach prywatnych, ale trzeba koniecznie pisać po nie do Generalnego Komisarza Imigracyjnego w Washingtonie. Właściwe znaczenie tych pozwoleń na tymczasowy wyjazd zagranicę powinien każdy dobrze zrozumieć. Taki certyfikat nie gwarantuje imigrantom ponownego wstępu do Stanów Zjednoczonych, jeżeli z jakichkolwiek powodów, przewidzianych przez ogólne prawo imigracyjne, nie może być wpuszczony do tego kraju. Certyfikat ten jest tylko dowodem, że dany cudzoziemiec powraca z chwilowego pobytu zagranicę i że nie może być zaliczony do kwoty. Z powrotem wstępuje on w granice Stanów Zjednoczonych w takim samym charakterze, jak którykolwiek ze swiętych imigrantów, nie zaliczanych do kwoty. Tak np. musi on zapłacić podatek przy lądowaniu. Jeżeli jest analfabeta, w takim razie sprawę jego decyduje władze imigracyjne na podstawie ogólnego prawa imigracyjnego, które zastrzeżone, że tylko ci cudzoziemcy analfabeci wolni są od egzaminu czytania przed lądowaniem, którzy przedtem zamieszkiwali w Stanach Zjednoczonych bez przerwy przynajmniej przez pięć lat. Przybyli do tego kraju drogą legalną i powracający przed upływem sześciu miesięcy od chwili wyjazdu z Stanów Zjednoczonych. Taki powracający imigrant musi być wolny od zaraził choroby i musi odpowiedzieć innym wymaganiom, przewidzianym przez ogólne prawo imigracyjne. Dlatego też niechaj nikt nie sądzi, że ponieważ ktoś raz był wpuszczony do tego kraju, ten zawsze ma tu wstęp wolny. Powołanie na przykład na chwilowy pobyt zagranicę uwalnia tylko imigranta-niobywatela od zaliczenia go do kwoty, ale wstępu nie gwarantuje, jeżeli nie odpowiada przepisom ogólnego prawa imigracyjnego. Niektórzy cudzoziemcy wychodzą za granicę na chwilowy pobyt, zanim nowe prawo zostało uchwalone. By mogli oni powrócić do tego kraju, muszą się najpierw postarać o wizę imigracyjną, wydawaną tym imigrantom, którzy nie są zaliczeni do kwoty.



Johnny Levisohn, 9-letni w rądkie chłopskim w sprawie morderstwa dokonanego na Franku przez Leopolda i Loebów. Mordercy początkowo tego świadka chcieli zamordować.

trzymać także przedłużenie, osoba interesowana musi napisać odpowiednie podanie do Generalnego Komisarza. Korzystając z tego mogą jednak tylko ci, co mają owe certyfikaty, lub też stara się o nie obecnie przed wyjazdem z tego kraju. Ci atoli, którzy wyjechali bez owych certyfikatów, czyli pozwolenia do powrotu, nie mogą korzystać z przywileju przedłużenia ich po bytu za granicami Stanów Zjednoczonych.

Z POLSKI

ILE KOSZTUJĄ ZAGRANICZNE WIZY?

Wizum austriackie kosztuje 6 marek niem.; za pobyt 3 miesięczny — 12 marek niem.; — wizum szwajcarskie — 8 marek niem., prócz tego dołączają należyte fotografie. Wizum czechosłowackie kosztuje 60 koron czeskich; wizum holenderskie ze względu na liczne nadmorskie „bady” jest również słone i kosztuje 6 guilderów holend., prócz tego 2 fotografie i potwierdzenie celu podróży. Do Luksemburga za można jeść za 18,75 franków belgijskich, do Belgii natomiast trzeba zapłacić 72 franki i 10 w walucie belgijskiej. Na wizum trzeba czekać od 3—4 tygodni. Wiza niemiecka i duńska są w jednakowej cenie wizum na 14 dni i kosztuje 10 marek niem., na tygodni 15 mk., na 3 miesiące 25 mk., na 6 mies. 40 mk., na cały rok 60 mk. Zależąca się jedna fotografie. Wizum szwajcarskie kosztuje na 1 miesiąc 14 kor. szwajcarskich, na 3 miesiące 23 kor. Formalności trwają około 2 tygodnie. Do Norwegii można dostać wizum w przeciągu jednego dnia i płaci się 15 koron za 1 miesiąc. Wymagana 1 fotografia. Do Finlandii dostać można wizum najwyżej na 1 miesiąc za 100 fińskich marek (około pięć złotych). Prócz tego trzeba dołączyć 2 fotografie, wypełnić kwestionariusz i mieć rekomendację od jakiegoś fińskiego obywatela. Do Grecji dostanie się wizum za 4 dolary.

Wyjaśnienie do paszportowych kłopotów.

Warszawa. — Na przyszłość wymagane przedstawiania zaświadczeń władz skarbowych o opłaconiu podatków przez wszystkich ubiegających się o paszport zagraniczny, stosowane będzie wyłącznie względem tych osób, co do których zachodzi prawo odpowiedzialności, że wyjeżdżają z Polski na stałe, względnie do emigracyjnych za paszportem ulgowym.

WARTOŚĆ PIENIĘDZY
Pieniądze uczciwie nabyte i mądre wydawane, świadczą, że osoba ta jest zdolna, oszczędna i dobrego charakteru. Jest to jedna z najchwilniejszych zalet, którą można się pochwycić.

Oszczędzajcie rozsądnie, a będziecie szczęśliwymi
CITIZENS SAVINGS BANK
Bowery, róg Canal Street
Godziny: Poniedziałki wieczorami — 5 do 8 godzin
urzędowe: Codziennie — 9 rano do 3 pól.
W Soboty — 9 rano do 1 pól.

The Lincoln Savings Bank of Brooklyn
531 Broadway i Boerum Street, Brooklyn.
\$1 ROZPOCZYNA KONTA
DZIENNE PŁATNE KO KWARTAŁ
DZIENNA 4 1/2%
I LIPCA, 1924
Przeprępienie salarnia do wszystkich części świata, a świadcza przesyłki dolarowe do Polski, Litwy i Czech po najniższych kursach. Wynajmujemy skrzynki ogniotrwałe na przechowanie papierów wartościowych, od \$3.00 w tydzień do \$5.00 w tydzień.
Założony 1866. Zesoby przeszło \$61,000,000.

United States Savings Bank
MADISON AVENUE, ROG 58 ULICY
4% rocznie
Dziwenda i procent od procentu wpisywane kwartalnie, do wszystkich depozytów od \$5 do \$5,000.
Bank Codziennie od 10 rano do 4 pól.
W soboty od 10 rano do południa.
otwarty: W poniedziałki wieczorami od 7 do 9 wieczorem
25245 depozytariuszy zdeponowali w tym Banku \$22,600,000
Najbardziej oszczędne miejsce dla Waszych oszczędności jest Bank oszczędnościowy, będący pod nadzorem Specjalnych Praw dla Banków Oszczędnościowych, Stanu New York. Bank, który w tej ofielnej nawiązuje nie zawiera swą „OSZCZĘDNOŚCIOWI” nie jest bankiem Oszczędnościowym.
Rozpocznijcie konto tutaj, teraz. Płnujcie atasy rolowe.
\$1 otwiera konto. Sprawy pieniężne załatwiane pocztą

HRABIA MONTE CHRISTO

ALEXANDER DUMAS
(GŁOŚCIE)ROMANS
(Przekład z francuskiego)

(Ciąg dalszy.)

— Tęgo samego dnia, gdyśmy wyjeżdżali z Marsylii, wypłynęła na morze.

— A jacht?

— Otrzymałem rozkaz zatrzymać się w Kadyksie.

— No, a statek parowy?

— Znajduje się w Chalons.

— Gdy nabędziez już dobra, pozakładasz w odstępiech dziesięciu milowatych statek pomiędzy

Normandją i Paryżem, na których dzień i noc czekać będą konie.

— Może być pan hrabia pewien, że stanie się

zadanie jego woli.

Hrabia wtedy wstał do powozu, który bardzo

szybko stanął przed domem hrabiego. Danglars

przewodniczył właśnie zebraniu akcyjnym i wyje-

dął z drugiego zalanego, gdy zawiadomiono go o przy-

byciu hrabiego Monte Christo. Sesja była już pra-

wie na ukończeniu. Gdy Danglars usłyszał naz-

wisko hrabiego, podniósł się natychmiast.

Panowie dają! — rzekł, zwracając się do

zebranych, pomiędzy którymi było wielu członków

Izby i Senatu — że muszę ich opuścić, lecz właśnie

dom Thomson i French w Rzymie polecił mi hra-

biego Monte Christo, otwierając mi na mój dom

nieograniczony kredyt. Jest to polecenie tak nie-

wzwykle, że aż smiesznie się wydaje, to też muszę

względem niego zachować pewną rezerwę, a przede-

wszystkiem tego hrabiego poznać. Możliwe ho-

wiem, iż jest to jakieś nieporozumienie tylko.

Powiedziawszy to, skłonił się z miłą nadteją

i wyszedł, kierując swe kroki do najbogatszego

salonu, białego ze złotem, swych apartamentów,

do którego polecił wywołać hrabiego Monte

Christo, na wydziale, gdyby ten przybył.

Głuchal ośnić przybyłego

I hrabia był istniecznie zdumiony, gdy ujrzał po-

powieszane w salonie nieudolne konie Albana i

Foltora, które jak się zdaje, za oryginalny uchodź-

zabek. Zdziwiony był również obfitym złotem,

które aż kapkały z rąk i kufek, mebli i sofów.

Na bardzo głośny krok barona przy wejściu,

hrabia Monte Christo się odwrócił. Danglars wte-

dylem lekkiem skinięciem głowy powitał przybyłego

i dał znak hrabiemu, by ten usiadł na krześle zo-

łotym, a obłitem atlasem białym, złotem również

przekrytym.

Hrabia w milczeniu zajął wskazane miejsce.

— Czy mam zaszczyt mówić z panem Monte

Christo? — zapytał Danglars.

— A ja czy mam honor widzieć przed sobą pa-

na barona Danglarsa, kawalera Legii honorowej

i członka Izby deputowanych?

Monte Christo wypowiedział wszystkie tytuły

na kartce wizytowej Danglarsa wypisanie.

Danglars ucałował przyciski i zagrywał wargi.

— Żechce mi pan darować — rzekł — iż nie

wymieniłem tytuły; wiadome jest jednak panu nie-

wątpliwie, iż żyjemy pod rządami gminowładni, a

także iż ja jestem z tego ludu właśnie.

— I dlatego właśnie — odpowiedział Monte

Christo — utrzymujęj pan zwrężyć tytułowania się haro-

nie, nie mi chce wiedzieć o tym, iż lni są hra-

brami.

— O, ja bardzo mało dbam o swój tytuł — od-

powiedział Danglars niedbale — anowaliśmy mnie

baronem i zrobili kawalerem Legii honorowej, za

pewne wyświadczone przysługi, ale...

— Ale pan, panie baronie, zwracasz się tytułami

tych, jak ongi zwrężyli się ich Montmorency i La-

ayette!... Pieknie jako wzór wzajemne sobie przykładły.

— No, nie ja nie tak zupełnie się ich zwrężyłem —

odpowiedział z widocznym zakłopotaniem Danglars

— pojmiesz pan —

— Ah!... Tym sposobem tytułuję się, że nie

panie, ale panie baronie, zwracasz się tytułami

tych, jak ongi zwrężyli się ich Montmorency i La-

ayette!... Pieknie jako wzór wzajemne sobie przykładły.

— No, nie ja nie tak zupełnie się ich zwrężyłem —

odpowiedział z widocznym zakłopotaniem Danglars

— pojmiesz pan —

— Ah!... Tym sposobem tytułuję się, że nie

panie, ale panie baronie, zwracasz się tytułami

tych, jak ongi zwrężyli się ich Montmorency i La-

ayette!... Pieknie jako wzór wzajemne sobie przykładły.

— Łaskawy panie — z puchą odpowiedział ban-

kie — moich kask jeszcze nikt nigdy nie przecierał.

— A więc ja... robię to pierwszy — zaznaczył

zinnio Monte Christo. — Trudności, jakie mi pan

robia, zaskakują na wahanie się na obawę, czy

aby kasy banku pana byłoby zdolne zadłużyć uczy-

nić mnie i moim rodzinom.

Hrabia poraz trzeci przygryzł musiał wargi.

Przybyły cudzoziemiec poraz już drugi poka-

zał go i to, ostatnio, na jego własnym terenie!

Wytwórnia grzeszność hrabiego graniczy się

zadawała bardzo blisko z tem, cośmy zwykli im-

pernityczniej wyrażać.

— Panie hrabio — odezwał się Danglars, po

dużej chwili milczenia — może być zechciał ob-

jażnić mnie w słowach bardziej konkretnych, jakie

są twoje zdania, jakie sumy masz zamiar podnieść

z kasy banku?

— Stanowią panie — odpowiedział twardo Mon-

te Christo — zarządkiem królewskim nieograniczony

u bankierów moich, właśnie dla tego, iż sam okre-

ślił nie jestem zdolny, ile mi będzie potrzeba?

Gdy Danglars usłyszał te ostatnie słowa uczuł

się niewygodnie; rozparł się więc w krześle i rzekł

z uśmiechem zarumieniałym i przy-

jęciem: — No, mogę pana upewnić, że bez obawy żada-

ć wolno sumę nieograniczoną prawie wielkłą.

Choc by żądał miliona — kasy moje w każdej

chwili sumę tę ci wypłacę!

— Co pan mówi? — zapytał Monte Christo.

— Mówię — powtórzył Danglars tonem pewno-

ści, — że, gdybyś głupoty posunął, że — możesz pan za-

żądać miliona!

— A cóż ja będę z miljonem począł? — od-

rzekł hrabia — Bo... gdybym potrzebował mar-

nego miliona jedynie, nie kaźlibym sobie otwie-

rać nieograniczonego kredytu u pana! Co mi pu-

głarsie zawsze miliona konsekwencji na bieżące wy-

datki!

Przy słowach tych Monte Christo wyjął z ho-

rnej kieszeni surduta mały pugilaresik, w któ-

rym, pomiędzy wizytówkami kartkami miały być

członek dwa ceki, na okaziciela, na sumę 500,000

franków.

Głównieko tego rodzaju jak Danglars należy

znaleźć, przytoczyć, nie zaś drażnić i podnie-

żyć. To też to polekanie fortuny, tak niedbale noszonej,

wywarło skuteczną pogody: bankier zachwiał się

w swej bujce i wystraszony na Monte Christo o-

bił się zdumieniem oczu.

Monte Christo straszliwie go przesyłał

spojrzeniem.

— Widzę teraz — rzekł — panie baronie, że

pan nie ufasz domowi Thomson i French! Jest

to, aż nazbyt wyraźnie. Jest to dosyć rzadkie w

bankowskich stosunkach, ale ja ten wypadek prze-

widziałem i odpowiednio się zabezpieczyłem. Mi-

nowaniam podobne jak do pana listy: jeden do

domu Arstein i Ekeles w Wiedniu, na barona

Rothschida, i drugi firmi Baring, w Londynie,

na dom p. Lafitte'a. Powiedział więc pan wyraź-

nie, że ten interes jest zbyt wielki dla ciebie, a udam

się do jednego z tych domów.

Danglars po tych słowach natychmiast zwyciężył.

Wziął do ręki list bankierów pozostawiając wymio-

nowanie, sprawdził autentyczność podpisów, jak naj-

bardziej skrupulatnie, co było już widoczną obra-

zą hrabiego, i z uczuciem przygnębienia oddał je

ih włascicielowi.

— To trzy podpisy, szanowny panie hrabio —

wykryślił — są warte miliony! Trzy nieogran-

iczone kredyty, na trzy nasze największe domy.

— Taki dom, jak pański, panie baronie, dzi-

wię się nie może histom podobnym — rzekł Monte

Christo z uprzejmą jaknajbardziej wyrozumia-

nością. — Wracając jednak do sprawy, czy zechcesz przy-

jąć ten interes, a jeżeli tak, to czyżby nie mógł

przystać mi trochę pieniędzy?

Jestem na pana hrabiego rozkazy.

— Giezy mnie, żeśmy naklonie doszli do po-

rozumienia. Jeżeli jednak się już jest, to po-

proszymy, jeżeli kask, to sześć milionów do kon-

ca roku.

Sześć milionów... dobrze! — odpowiedział

Danglars, zakrztuszywszy się nieco.

— Jeżeli potrzebować będę więcej — dodał

Monte Christo niedbale — to uprzedzę o tem pa-

na. Wprawdzie nie myślę bawie dużej w Fran-

cji, jak rok jeden, lecz być może, iż więcej nie

wydam tutaj. Na początek zechciej mi pan przy-

śleć mi rano 500,000 franków.

— Peniadze będą panu prześlano jutro, o go-

dzinie rano — odpowiedział Danglars — jak

pan żąda: złotem, biletami bankowymi, czy też

strebrzem?

— Połowę złotem i połowę asygnowkami, jeżeli

lasko.

Hrabia podniósł się.

— Jedną rzecz wyznać panu muszę, panie hra-

bio — rzekł Danglars uniesienie — zdawało mi się

że znam wszystkie większe fortuny w Europie, a

widzę, iż o pańskiej nie nie wiedziałem. — Ma-

jażek ten powstał w ostatnich czasach chyba?

— Bynajmniej! — odpowiedział Monte Christo

— przeciwnie, jest to fortu-

na bardzo stara. Był to jednak rodzaj familijnego

skarbu, którego nie było wolno narażać. Po-

jmując pan, że po upływie paru wieków, jego war-

tość wzrosła nadzwyczajnie. Termin testato-

ry, który podpisał przed kilkoma laty i od tej

chwili ja właśnie się stałem jego posiadaczem.

Niewiedza pańska jest więc najzupełniej zrozumi-

ana. Mam jednak nadzieję, iż w krótkim cza-

sie lepiej się pan z tym najciemniej zapozna-

sz.

Słowa te hrabia wymówił z tym sobie właści-

wym uśmiechem, który dreszczem przejmował zaw

sz Francuzów d'Equy.

— Przy pańskich nawykach i tak — z upo-

dobieniem — rzekł Danglars — zajął się pan tak

wielkim zbytkiem w stolicy, że nas, biednych mi-

lionerów tylko, zamiesz w zupełności.

— Apoznaj jednak, czy pozwolił, hrabio, bym

ci przedstawił mój dom, baronowej Danglars.

— Monte Christo skłonił się, na znak, że przy-

jmuje ten zaszczyt.

Bankier zdrowsnął, po chwili wyszedł lokaj przy-

brany w nadzwyczajną bogatą liberyę.

— Czy pan baronowa znajduje się w swych a-

partamentach? — zapytał pan domu służącego.

— Jest. Pani baronowa ma gości u siebie.

— Ktoż tam jest u pani baronowej? — Czy

pan Danglars? — zapytał hrabia bardzo cicho, co

rozbudziło w Monte Christo śmiech wewnętrzny.

— Właśnie pan Debray został przez panią ba-

ronową przyjęty! — odpowiedział lokaj.

Danglars skłonił głowę, a następnie rzekł do

hrabiego.

— Lucjan Debray jest dawnym naszym domu

przyjacielem; jest on sekretarzem osobistym mi-

nisty szan. Jego wykształcenie, jego wyrozumia-

ność, jego uczciwość, jego wyrozumiałość, jego

człowieczeństwo, jego wyrozumiałość, jego

człowieczeństwo, jego wyrozumiałość, jego

człowieczeństwo, jego wyrozumiałość, jego

człowieczeństwo, jego wyrozumiałość, jego

człowieczeństwo, jego wyrozumiałość, jego

człowieczeństwo, jego wyrozumiałość, jego

człowieczeństwo, jego wyrozumiałość, jego

człowieczeństwo, jego wyrozumiałość, jego

człowieczeństwo, jego wyrozumiałość, jego

człowieczeństwo, jego wyrozumiałość, jego

człowieczeństwo, jego wyrozumiałość, jego

człowieczeństwo, jego wyrozumiałość, jego

człowieczeństwo, jego wyrozumiałość, jego

człowieczeństwo, jego wyrozumiałość, jego

człowieczeństwo, jego wyrozumiałość, jego

człowieczeństwo, jego wyrozumiałość, jego

człowieczeństwo, jego wyrozumiałość, jego

człowieczeństwo, jego wyrozumiałość, jego

człowieczeństwo, jego wyrozumiałość, jego

